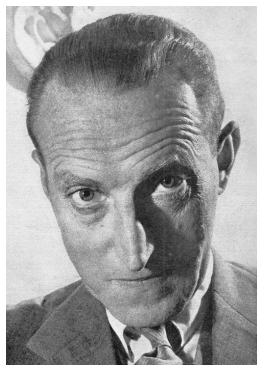


## Kazimierz Rudzki (1911-1976)

### Notka biograficzna - wspomnienie



Kazimierz Rudzki Urodził się w Warszawie 6 stycznia 1911 r. jako syn Bronisława Rudzkiego, właściciela firmy gramofonowej i wydawnictwa muzycznego z siedzibą przy ul. Marszałkowskiej. Po ukończeniu Gimnazjum Ziemi Mazowieckiej (1929 r.) studiował w warszawskiej Wyższej Szkole Handlowej. Dyplom uzyskał na podstawie pracy „Przemysł muzyczny w Polsce”: nic dziwnego, pomagał bowiem wtedy ojcu w rodzinnej Fabryce Płyt Gramofonowych. Ale mimo ukończenia studiów ekonomicznych ciągnęło go do świata artystycznego. Został więc najpierw słuchaczem Instytutu Reduty (szkoły aktorskiej) Juliusza Osterwy, a następnie PIST na Wydziale Reżyserii pod kierunkiem Leona Schillera. W latach 1933-35 odbył dwuletnią służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Łączności w Zegrzu. Tam w roku 1935 uzyskał nominację na podporucznika. Rok 1938 okazał się przełomowy: ukończył reżyserię, gdzie jego pracą dyplomową były dwa akty „Żabusi” Gabrieli Zapolskiej, a także zadebiutował jako aktor niewielką rolę w Teatrze Powszechnym.



Niestety, dobrze zapowiadającą się karierę przerwała wojna. Zmobilizowany 30 sierpnia 1939 r. ppor. K.Rudzki wziął udział w kampanii wrześniowej jako łącznościowiec, dowódca radiostacji, a po bitwie pod Kockiem (2–6 października) dostał się do niewoli – w niemieckich obozach jenieckich spędził całą wojnę. Najpierw trafił do obozu w Weilburgu nad Lahną, gdzie prowadził program artystyczny „Czarna kawa przy piwie”. W sierpniu 1940 r. został przewieziony do Oflagu IIC Woldenberg, gdzie pozostał aż do ewakuacji w styczniu 1945 r. i oswobodzenia po tragicznej potyczce Niemców ze szpicą Rosjan w miejscowości Deetz.

Oflag IIC, największy obóz jeniecki z okresu II Wojny zastąpił m.in. z artystycznej aktywności przetrzymywanych w nim jeńców. To właśnie tam Kazimierz Rudzki był jednym z inicjatorów powstania jenieckiego teatru, który wystawiał widowiska rewiowe i dramatyczne; pod jego artystycznym kierownictwem powstawały też przedstawienia lalkowe.

Już w październiku 1940r. jeszcze na plenerowej scenie zaimprovizowano z niemałym wkładem K.Rudzkiego dwa pierwsze widowiska zatytułowane *Cyrk*. Nad całością przedstawień pieczę sprawował, przejmując także rolę konferansjera, a później reżyserując już na zorganizowanej nieomal profesjonalnej scenie uroczystą premierę *Noworocznej rewii* Kazimierz Rudzki. W lutym 1941 kolejna premiera *Noc na Goboto*. Paradoksalnie, właśnie w czasie obozowej niewoli Rudzki szlifuje swoje umiejętności konferansjera. Jednocześnie, nie ograniczając się tylko do funkcji aktora, konferansjera i reżysera podejmuje się także szkolenia młodych kandydatów na aktorów. W sierpniu 1942 r. wraz ze Stefanem Flukowskim i Janem Koecherem organizuje cykl wykładów z dziedziny historii teatru i dramatu.

To także K.Rudzki wyreżyserował m.in. „Zemstę” Al.Fredry, oczywiście w warunkach obozowych, co uwiecznił Andrzej Nowicki w swojej fraszce:

„Dziwny to teatr. Teatr to jedyny,  
A drugi taki nie wiem gdzie.  
Chłopcy w tym teatrze grają za  
dziewczyny,  
Ale na odwrót – niestety nie”.



Nie sposób tutaj opisać całą działalność Kazimierza Rudzkiego w okresie zniewolenia w Oflagu IIC Woldenberg. Niemale zasługi położył także w organizacji i prowadzeniu teatru kukiełek.

Po ewakuacji obozu, co nastąpiło w styczniu 1945 r. powrócił w lutym do Warszawy, gdzie na krótko zaangażował się w prace powstającej właśnie Szkoły Dramatycznej Janusza Strachockiego, wkrótce jednak wyjechał do Torunia. Jego zasługą jest współudział w organizacji tworzonego tam właśnie Teatru Ziemi Pomorskiej (dzisiejszego Teatru im. Wilama Horzycy) - sprawował tam funkcję dyrektora tej sceny. Zmobilizowany w kwietniu 1945 roku, przydzielony został jako asystent reżysera do zespołu realizującego pierwsze wydania Polskiej Kroniki Filmowej. Epizod ten trwał krótko i już w sezonie 1945/46 Kazimierz Rudzki znalazł się w zespole Teatru Wojska Polskiego. Tu właśnie przygotował w grudniu 1945 roku *Wesele Figara* Beaumarchais'go, w którym - co wytknęli mu ówcześni recenzenci gazet związanych z przejmującą władzę partią komunistyczną - nader ostrożnie eksponował motyw rewolucyjny. Był jednym z twórców Teatru Kameralnego Domu Żołnierza. Ta scena, współprowadzona z Erwinem Axerem, Jerzym Wyszomirskim i Michałem Meliną dała początek istniejącemu do dziś warszawskiemu Teatrowi Współczesnemu.

W marcu 1948 r. zawiera związek małżeński z Walerią Ablewską i razem z Teatrem Syrena przenosi się do Warszawy: do roku 1955 jest jego aktorem i reżyserem, a w latach 1950–1953 także dyrektorem. Do końca życia pozostaje związany z Teatrem Współczesnym. Jego sceniczny dorobek nie jest wprawdzie szczególnie imponujący: około dwudziestu ról, nie zawsze pierwszoplanowych, za to jednak zapewniających mu popularność także jako aktorowi teatralnemu.

Do jego najwybitniejszych występów we Współczesnym zaliczono m.in. rolę: Hieronima w „Pierwszym dniu wolności” Leona Kruczkowskiego (1959 r.), szalonego lekarza, w sztuce „Knock, czyli triumf medycyny” Julesa Romaina (1960 r.), czy męża w „Szczęśliwym wydarzeniu” Sławomira Mrożka (1973 r.).

Jego ostatnim występem teatralnym była „Gra” Wojśława Brydaka (1975 r.) w reżyserii Macieja Englerta, gdzie wcielił się w... postać Konferansjera (!). Rola Konferansjera jak gdyby specjalnie dla niego napisana i trudno było odróżnić, co jest tekstem autora, co odaktorskim komentarzem, a co zwyczajnie sugestią osobowości Kazimierza Rudzkiego.



Przed kamerą zadebiutował w 1957 r. w „Eroice” Andrzeja Munka w roli podporucznika Turka, gdzie w drugiej etiudzie – czyli „*Ostinato – Lugubre*” – wykorzystał swoje doświadczenia z niemieckiego oflagu. Potwierdzał to Jan Knothe, polski architekt, pisarz i dyplomata, także jeńiec Oflagu IIC, tak pisząc

o zetknięciu się z tym dziwnym aktorem: „Pierwszy wizerunek Rudzkiego i najbardziej zachowany w pamięci – to właśnie ten z obozu. Rogatywka, wojskowy płaszcz i do tego trochę zbyt cywilny szalik. Takuteńki, jak go oglądali później wszyscy w filmie i na scenie”. Akcja tej noweli rozgrywa się w niemieckim oflagu – po raz pierwszy na ekranie przedstawiono życie polskich oficerów w niemieckim obozie jenieckim w czasie II wojny światowej. Wyrazista postać podporucznika Turka wykreowana przez Kazimierza Rudzkiego nadała temu obrazowi właściwy koloryt przekazujący przesłanie filmu.



Godzi się tutaj przytoczyć anegdotę opowiedzianą przez osobę oddaną pamięci oficerów września – prof.arch. Zbigniewa Wilmy, autora Pomnika Woldenberczyka. Otóż po premierze filmu młody wtedy Zbyszek, poprzez rodziców mający kontakt towarzyski z Kazimierzem Rudzkim, chcąc wyrazić swoje wrażenia po projekcji zwrócił się do aktora ze słowami: „Panie Kazimierzu jak Pan to znakomicie zagrał!”, na co Kazimierz Rudzki ze swoistym sobie spokojem i kamienną twarzą odparł: „Zbyszkule, pięć lat próbowałem”.

Mistrzostwo riposty Pana Kazimierza wyraża się także i w takiej anegdocie, gdzie do legendy przeszła jego rada dana koledze z reżyserskich studiów, późniejszemu wybitnemu krytykowi filmowemu, który od zawsze był na bakier z higieną. Gdy ten zarzekał się, że bierze codziennie kąpiel - Rudzki z kamienną twarzą ale i z troską w głosie miał rzec: *„ale może częściej zmieniaj wodę”*. Jak też mówi słynna anegdota z rozmowy z Arturem Sandauerem na temat profesury Kazimierza Rudzkiego, stwierdził On, że tylko dlatego został profesorem by jego ulubieniec Bogdan Łazuka mógł zostać magistrem.

To wreszcie Kazimierz Rudzki był autorem słynnego komentarza do hucznie obchodzonego dwudziestolecia Polski Ludowej w 1964 roku: *„Dwadzieścia lat minęło, jak z knuta strzelił”*.

W kolejnych latach Kazimierz Rudzki często występował w spektaklach telewizyjnych, ale dopiero w 1962 r. Tadeusz Różewicz obsadził go w jednej z nielicznych głównych ról, jakie przyszło mu zagrać przed kamerą. Był to *„Głos z tamtego świata”*: akcja filmu toczy się na początku lat 60. w Krakowie. Niespełniony lekarz nazwiskiem Aksamitowski (w tej roli kapitalny Kazimierz Rudzki), mimo że nie ukończył studiów medycznych, zarabia na życie udzielaniem porad lekarskich. Nie kończy się to happyendem.

Kazimierz Rudzki na pewno zostanie zapamiętany z występu w serialu *„Wojna domowa”* (1965–1966, reż. Jerzy Gruza), w którym zagrał nieco staromodnego ojca dorastającego chłopaka zafascynowanego big-beatem.

Wracając jeszcze do scenerii II wojny światowej i to z „przymrużeniem oka” zapamiętamy także Kazimierza Rudzkiego dzięki epizodycznej roli w kapitalnej komedii *„Jak rozpętałem*



*II wojnę światową”* (1969 r.) w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego. W części II, zatytułowanej *„Za bronią”*, główny bohater – szeregowy Franek Dolas (genialny Marian Kociniak) – po wielu perturbacjach trafia do jednostki Anglików, którą dowodzi kapitan Ralf Peacock – tę postać, trafnie i nieprzypadkowo noszącą nazwisko „Paw”, brawurowo zagrał Kazimierz Rudzki, umiejętnie parodiując stereotyp sztywnego brytyjskiego oficera i dżentelmena.

Także i tutaj nie sposób omówić wszystkich ról filmowych Kazimierza Rudzkiego, a przecież Jego twórczość to także radio i kabaret. Kabarety *„Szpak”*, *„Wagabunda”* i *„Pod Egidą”*. Trudno nie

wspomnieć Go także jako prowadzącego *„Kącik wynalazcy”* w Podwieczorku przy mikrofonie”

Przez ostatnie dwa lata życia Kazimierz Rudzki zmagał się z chorobą nowotworową. Jego odejście tak wspominał Erwin Axer: „Pożegnaliśmy się w lecie, wyjechałem, a kiedy powróciłem w jesieni na dzień jeden, dzwonił do mnie, żeby się usprawiedliwić z niemożności zagrania w Katowicach swojej roli w *Rzeczy listopadowej*. Był właśnie w szpitalu. Mówił rzeczowo i dość raźnie, ale słuchając, wiedziałem, że wie, i on wiedział już, że ja wiem. Pożegnał się krótko, tak jak zwykł się być żegnać, bez względu na to, czy to było na jutro, na rok, czy na zawsze”. Kazimierz Rudzki zmarł 2 lutego 1976 r. w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.



Opracował Andrzej Pazda, syn por. Zygmunta Pazdy – jeńca Oflagu IIC  
na podstawie przekazów osobistych oraz dostępnej literatury, w tym m.in.:

. „Za drutami oflagów” A.Bukowski, PWN 1993,

„Oflag IIC Woldenberg”, KiW 1984.

„Oflag IIC Woldenberg – to brzmi jak tajemnica” SW 2017.

a także

<https://www.rp.pl/Historia/307199880-Szorstki-wdziek-Kazimierza-Rudzkiego.html>

Poznan, 26 marca 2020